

KLASOM
PRACUJĄCYM
POLSKIM,

DRUGIE SZEŚĆ KSIĄŻECZEK

PRZYNOŚI

SZCZERYM ICH PRZYJACIEŁ.

KAROL FORSTER.

Prawda, to Bóg. Kochać Boga,
kochać prawdę, jest to jedno.

KSIĄŻECZKA VII.

RELIGIA.

POTRZEBA I WAŻNOŚĆ OBOWIĄZKU.
MIŁOŚĆ PRAWDY. — ŻAL I POPRAWA.
O BOGACTWACH.

CZWARTE WYDANIE.

BERLIN.

U WYDAWCY, 24 LEIPZIGER STRASSE.

1868.

KLASOM
PRACUJĄCYM
POLSKIM,

DRUGIE SZEŚĆ KSIĄŻECZEK

PRZYNOŚI

SZCZERY ICH PRZYJACIEL

KAROL FORSTER.

Prawda, to Bóg. Kochać Boga,
kochać prawdę, jest to jedno.

KSIĄŻECZKA VII.

RELIGIA.

POTRZEBA I WAŻNOŚĆ OBOWIĄZKU.
MIŁOŚĆ PRAWDY. — ŻAL I POPRAWA.

O BOGACTWACH.

CZWARTE WYDANIE.

BERLIN.

U WYDAWCY, 24 LEIPZIGER STRASSE.

1868.

KLASOM
PRACUJĄCYM
POLSKIM

DRUGIE SZESĆ KSIĄŻECZEK

KAROL FORSTER

KSIĄŻECZKA VII



26861

W. 519/65

DO

SZANOWNYCH RODAKÓW.

Rób coś powiniem, resztę zdaj
na Boga!

Wielce życzliwe przyjęcie jakiego w Publiczności naszej doznały pierwsze sześć takich książeczek wydanych przezemnie w końcu roku ubiegłego, zachęca mnie do postępowania dalej na téj drodze. Świadczy ono wyraźnie, że po kłęskach, jakie Kraj nasz z orężem w rękę przeżył, wyższa nierównie i pewniejsza droga, droga potęgi oświaty, otwartemu i wielce z natury pojętnemu umysłowi polskiemu dziś się wreszcie jawniej jeszcze niż kiedykolwiek przedstawiać zaczyna. Takiem jest

przynajmniej moje głębokie przekonanie o potędze siły moralnej, i w tym kierunku podzielam zdanie trafnie bardzo po ostatnich wypadkach wojennych w Niemczech przez zręcznego, znanego człowieka politycznego, P. Emila de Girardin wyrzeczone, który, wskazując w tym razie wyższość potęgi oświaty nad materyalną siłą, powiedział: „Nie broń to iglicowa po biła Austryaków, ale siła umu!“*)

Taką też była u nas w r. 1863 myśl, która przewodniczyła wielce przezornemu Margrabiemu Wielopolskiemu, a w której go tak nierozważnie sparaliżowano; taką jest droga do przyszłości naszej, którą i ja dziś za jedynie możliwą do postępowania ku celom narodowym poczytuję, i dla tego to całym sercem i duszą, pomimo licznych trudności, ku niej zmierzam; dla tego, o ile tylko słabe me siły starczą, przyczyniam się do niej jak najgorliwiej mą skromną wprawdzie ale uczciwą pracą, i dla tego aż do końca mojego życia

*) Ce n'est point le fusil à aiguille qui a battu les Autrichiens, c'est le maître d'école! — LA LIBERTÉ.

stale miłym mi współrodakom zalecać będą tę drogę, oświaty i pracy, jako jedynie skuteczną, jedynie dziś zbawienną.

Upadliśmy w r. 1831 z orężem w rękę, broniąc tego co człowiek ma najświętszego, Ojczyznę; podnieśmy świętą naszą sprawę niezwalczoną przemocą światła, na którym to polu wróg ani nas zgniebić, ani nawet dosięgnąć nie potrafi. Oby każdy Polak chciał sumiennie i wytrwale wszelkimi siłami nad wydoskonaleniem tej broni, tak dla siebie samego, jak i dla wszystkich, a mianowicie dla roboczych współbraci pracować, a w nieskończonem Swem miłosierdziu Bóg szlachetne takie i mądre usiłowania Sam poprze, i najświetniejszym zwycięstwem pewnie udarować raczy.

BERLIN, d. 9. Lutego 1868.

KAROL FORSTER.

DRUGIE te sześć książeczek zawierają:

KSIĄŻECZKA VII. Religia. — Potrzeba i ważność obowiązku. — Miłość prawdy. — Żal i poprawa. — O Bogactwach.

KSIĄŻECZKA VIII. Życie w rodzinie.

KSIĄŻECZKA IX. Do Matek Polek. — Rady dla młodzieży.

KSIĄŻECZKA X. O wychowaniu kobiet.

KSIĄŻECZKA XI. Zabezpieczenie.

KSIĄŻECZKA XII. Miłość Ojczyzny. — Stan moralny społeczeństwa.

Cena każdej książeczki: 2¹/₂ sr. groszy.

Cena pojedynczego egzemplarza z 6^{ciu} książeczek: pół talara.

Subskryptorom zaś ofiaruje:

Za 1 Talara, nadesłanego mi franko, z dokładnym adresem i najbliższej poczty, dostawię każdemu subskryptorowi trzy egzemplarze każdej z 6^{ciu} książeczek; (czyli razem 18 książeczek) tak, że będzie miał, za 1 talara, jeden egzemplarz dla siebie, a dwa egzemplarze będzie mógł, jako przyjaciel ludu, sam rozdać bezpłatnie pomiędzy nasze pocziwe klasy pracujące.*)

*) PIERWSZYCH 6 książeczek po równych warunkach zawsze u mnie dostać można.

KARTA WDZIĘCZNOŚCI.

Slachetne poparcie Rodaków jakie mi towarzyszyło przy wydaniu pierwszych sześciu takich książeczek, poczyną i dziś zaszczycać usiłowania moje na drodze szerzenia praktycznej oświaty ludowej, swą życzliwą opieką.

Czcigodnym Obywatelom W. Księstwa Poznańskiego:

Hr. Edwardowi GRABOWSKIEMU, z Grylewa.
Ant. z Hr. Skórzewskich, ŁĄCKIEJ, z Posadowa.

Hr. Józefowi POTULICKIEMU, z Wiel. Jezior.

Hr. Albinowi WĘSIERSKIEMU, z Zakrzewa.

Zygmuntowi DZIAŁOWSKIEMU, z Mgowa.

Za tę znaczną subskrypcją skutkiem której (stosownie do mej Odezwy ogłoszonej Dziennikiem Poznańskim z d. 28. Stycznia r. b.) rozdana zostanie bezpłatnie wielka liczba egzemplarzy tej VII książeczki,

W imieniu Klas pracujących
którym te moje szczere usługi przynoszę
i w mojem własnem składam tu
serdeczny wyraz wdzięczności.

KAROL FORSTER.

KARTA WDWIĘCZNOŚCI

Dzięki tym prawdziwym przyjaciołom klas pracujących, rozdane zostaną z tej książeczki VII, jak to w powyżej rzeczonyj mojej Odezwie do Rodaków proponowałem, prócz egzemplarzy dostawionych tym pięciu subskryptorom:

Dla Czytelni ludowych w W. Księztwie Poznańskiem (skoro zostaną otwarte)	120	egzempl.
Do rozporządzenia Towarzystwa Sgo. Wincentego a Paulo, w Poznaniu	80	„
Dla Tow. Czeladzi Katolickiej w Poznaniu	50	„
Dla Tow. Czeladzi Katolickiej w Krakowie	25	„
Dla Seminarjum Katolickiego we Lwowie	25	„
	<hr/>	
	300	egzempl.

Poważam się mieć nadzieję że taki sposób szerzenia praktycznej oświaty pomiędzy klasami pracującemi trafi do przekonania prawych serc Polskich, i dozwoli, coraz więcej popierany, szerzyć to światło które dziś już jest i stanie się coraz bardziej najsilniejszą potęgą Narodów pragnących mieć życie, pomyślność, znaczenie i wpływ.

KAROL FORSTER

SILVIO PELLICO.*)

I.

RELIGIA.

W przekonaniu, że człowiek jest daleko wyższym od zwierzęcia, i że ma w sobie coś boskiego, powinniśmy wysoko cenić wszystkie uczucia mogące go uszlachetnić; a ponieważ jest widocznem, że żadne uczucie nie uszlachetnia go tyle, jak dążenie, mimo nędzy swojej, do doskonałości, do szczęśliwości, do Boga, trzeba koniecznie uznać wysmienitość religii i uczyc się jéj.

Nie daj się odstręczać ani licznym świętoszkom, ani szydercom, którzy będą zuchwale śmieli obwiniać cię o hypokryzją, dlatego że będziesz religijnym. Bez mocy duszy nie posiada się żadnej cnoty, nie dopełnia się żadnego wielkiego obowiązku.

*) Czytaj: Sylwio Pelliko.

Aby więc być pobożnym, nie trzeba być tchórzem.

Jeszcze mniej powinienes się odstręczać, jeżeli jako chrześcianin przyłączyłeś się do liczby pospolitych umysłów nie zdolnych do pojęcia całej szczytności religii. Lubo człowiek pospolity może i powinien być religijnym, nie prawdą jest, ażeby religia była rzeczą pospolitą. Człowiek ciemny powinien być uczciwym; czyliż ztąd wynika, że człowiek oświecony powinien się rumienić swój uczciwości?

Twoje studia i twój rozsądek przyprowadziły cię do przekonania, że nad Chrystyanizm niema religii czystszej, wolniejszej od błędów, wznioslejszej świętością, silniej nacechowanej charakterem Boskim. Niema żadnej, któraby się tyle przyczyniła do posunięcia i do rozszerzenia cywilizacyi, do zniesienia lub do złagodzenia niewoli, do wpojenia we wszystkich ludzi braterstwa przed Bogiem, spowinowacenia z Bogiem samym.

Rozważ to wszystko, a mianowicie powagę jej dowodów historycznych. One mogą zwycięzko wytrzymać wszelki rozbiór wolny od namiętności.

I abys nie dał się uwieść sofistatom skierowanym przeciw wartości tych dowodów, połącz z tym rozbiorem wspomnienie o wielkiej liczbie znakomitych ludzi, którzy je uznali za doskonałe, od czasu niektórych naszych wielkich myślicieli aż do Danta, aż do Św. Tomasza, aż do Św. Augustyna, aż do pierwszych ojców kościoła.

Każdy naród przedstawia ci znakomite imiona, któremi żaden niewierny nie poważy się pogardzać.

Słynny Bakon, tyle chwalony przez szkołę empiryczną, daleki od niedowiarstwa swych najzapalniejszych wychwalaczy, lubo błędził w niektórych punktach, okazywał się zawsze chrześcianinem, i napisał traktat o prawdzie religii. Leibnitz był jednym z najgorętszych obrońców Chrystyanizmu. Newton nie wahał się napisać traktat o zgodności Ewangielii. Locke pisał o Chrystyanizmie rozsadowym. Włoski pisarz Volta był wielkim fizykiem i człowiekiem głębokiej nauki, i był przez całe swe życie bardzo cnotliwym katolikiem. Tacy gieniusze, i wielu innych, są bezwątpienia godni dać świadectwo, że

Chrystyauizm jest w zupełnej harmonii ze zdrowym rozsądkiem, to jest, z tym zdrowym rozsądkiem, który posiada wielkie wiadomości i nawykł do głębokich badań, który nie jest ani ciasnym, ani jednostronnym, ani zepsutym przez rozwiązłość szyderstwa i braku wiary.

POSTANOWIENIA W RZECZY RELIGII.

Niechaj uwagi powyżej wyrażone, i niezliczone dowody istniejące na korzyść Chrystyauizmu i naszego jedyne kościoła, skłonią cię do wyznania śmiało:

Będę nieczułym na wszystkie argumenta, zawsze tylko pozorne, a nigdy nie przekonywające, któremi zaczepiają moją religią; widzę, że nie jest prawdą, aby kładła tamę światłu. Widzę, że nie jest prawdą, aby przystawała tylko do czasów barbarzyńskich, ale nie do czasów obecnych, ponieważ po dogodzeniu oświecie greckiej, oświecie rzymskiej, wychwalanym stanom średniego wieku, dogadzała

wszystkim ludom, które po średnim wieku wróciły do cywilizacji, i że dziś jeszcze dogadza umysłom, które pod względem wzniosłości nie ustępują nikomu. Widzę, że od czasów odszczepieństwa aż do szkoły Voltaira i jego adeptów, a potem aż do St Symonistów za dni naszych, wszyscy się wychwalali że nauczają czegoś lepszego, a nikt tego co ona zrobić nie mógł. Szczęcąc się więc, że jestem nieprzyjacielem barbarzyństwa a przyjacielem światła, szczęcąc się że jestem katolikiem, i żałuję tych którzy zemnie szydzą, i tych którzy udają, że mnie kładą w jednej liczbie z zabobonnymi i z faryzeuszami.

To raz silnie postanowiwszy, bądź konsekwentnym i stałym. Czcij religią jak najwięcej możesz uczuciami twemi i duchem twoim. Ale wyznawaj ją, nie przez zimne i materyalne praktykowanie obrządków, lecz przez ożywianie zachowanych zasad wzniosłemi myślami; przez podziwianie szczytności jej tajemnic, bez zarumiałej chęci tłómaczenia ich; przez przenikanie się cnotami, które z nich wypływają, i niezapominanie nigdy, że sama cześć oddawana przez modlitwy niema żadnej

wartości, jeżeli nie usiłujemy czcić Boga wszystkimi naszymi uczynkami.

Niektóre umysły unoszą się nad świętą pięknoscią i prawdą religii chrześcijańskiej; czują, że żadna filozofia nie może być od niej głębszą, każdej niesprawiedliwości nieprzyjazniejszą, wszystkiemu co jest korzystem dla człowieka przyjaźniejszą, — a jednakże idą za smutnym popędem, żyją tak jakby Chrystyanizm był rzeczą gminu i człowiek oświecony nie potrzebował brać w nim udziału. Ci są występnijszymi aniżeli prawdziwi niedowiarkowie, a jest ich nie mało.

Ja, który byłem z liczby tych ostatnich, wiem, że się z tego stanu nie bez wysilenia wychodzi. Zrób to wysilenie, gdybys kiedykolwiek w taki stan popadł. Niechaj sztyderstwa innych ludzi nie mają wpływu na ciebie kiedy będzie chodziło o wyznaczenie wzniosłego uczucia; a najwznioslejszym uczuciem jest kochać Boga.

Lecz w razie kiedy ci wypadnie przejść z fałszywych doktryn lub z obojętności do szczerzego wyznania wiary, nie daj niedowiarkom gorszącego widoku śmiesznej bigotery i trwożliwych skrupułów; bądź po-

kornym przed Bogiem i przed ludźmi, lecz niezapominaj nigdy godności człowieka, niewyrzekaj się zdrowego rozsądku. Sam powód pyszniącego się i poddającego się nienawiści, jest przeciwnym Ewangelii.

II.

POTRZEBA I WAŻNOŚĆ OBOWIĄZKU.

Człowiek nie może się uwolnić od idei obowiązku; nie może nie czuć ważności tej idei. Obowiązek jest nierozłącznie związany z naszą istnością; sumienie nas o nim ostrzega od chwili, w której zaledwie zaczynamy myśleć rozsądnie, i coraz bardziej nam go czuć daje im więcej się rozsądek rozwija. Wszystko co jest zewnątrz nas mówi nam również o obowiązku, ponieważ wszystko się rządzi prawem harmonijnem i odwiecznem, wszystko ma

wspólne przeznaczenie wyrażać mądrość i wykonywać wolę téj istoty, która jest przyczyną i końcem wszech rzeczy.

Człowiek ma także przeznaczenie, ma naturę; trzeba aby był tem czem być powinien, inaczej nie jest szanowanym ani przez drugich, ani szanuje sam siebie; nie jest szczęśliwym. Naturą jego jest dążyć do szczęśliwości, pojmować i dowodzić, że nie może do niej dojść, jeżeli nie jest dobrym; to jest, jeżeli nie stanie się takim, jakim aby był wymaga jego dobro, zgodnie z systematem świata, z widokami Boga.

Jeżeli, kierowani namiętnościami, staramy się mianować naszym dobrem to co się sprzeciwia dobru innych, porządkowi, niemożemy nabyć o tem przekonania; gdyż sumienie głośno nam woła: nie! Wtenczas dopiero, kiedy namiętności się uciszyły, wszystko co się sprzeciwia dobru innych, porządkowi, staje się nam zawsze obmierzłym.

Dopełnienie obowiązku jest tak potrzebne do naszego dobra, że nawet boleść i śmierć, które zdają się być największym złem, przemieniają się w rozkosz w umyśle człowieka szlachetnego, który cierpi

i umiera z postanowieniem bycia użytecznym bliźniemu, lub zastosowania się do cudownych przykazań Wszechmocnego.

Niechaj człowiek będzie czem być powinien; oto jest zarazem oznaczenie obowiązku i oznaczenie szczęścia jego. Religia wyraża szczerzym sposobem tę prawdę, mówiąc: że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Obowiązkiem i szczęściem jego jest być tym obrazem, nie chcieć być czem innym; chcieć być dobrym, ponieważ Bóg jest dobrym, i dał mu za przeznaczenie wznosić się do wszystkich cnót i tworzyć z Nim jedno.

III.

MIŁOŚĆ PRAWDY.

Pierwszym naszym obowiązkiem jest miłować prawdę, i mieć w niej zaufanie.

Prawda, to Bóg. Kochać Boga, kochać prawdę, jest to jedno.

Staraj się, mój przyjacielu, dążyć do prawdy, nie dać się zaślepić fałszywej wymowie ponurych i szalonych sofistów, którzy się wyprzedzają w rzucaniu odrażających powątpiewań na rzecz każdą.

Rozum na nic się nie zda, i jest nawet szkodliwym, kiedy służy do zwalczania prawdy, do poniżania jej, do utrzymywania niegodnych przypuszczeń; kiedy wywodząc przesadzone wnioski z cierpień, któremi życie jest zasiane, zaprzecza, że życie jest dobrem; kiedy wytknąwszy niektóre pozorne nieporządki w świecie, odmawia uznania porządkowi; kiedy uderzony materyalnością i śmiercią ciała, wzdryga się wierzyć w istnienie człowieka duchowe i nieśmiertelne; kiedy nazywa marzeniami różnicę między występkiem a cnotą; kiedy chce widzieć w człowieku zwierzę a nie boskiego.

Jeżeli człowiek i natura są rzeczą tak obmierzłą i podłą, dlaczego tracić czas na filozofowaniu? Trzeba się zabić; rozsądek niemógłby nic więcej poradzić.

Ponieważ sumienie mówi wszystkim, ażeby żyli (wyjątek bowiem bardzo małej liczby umysłów chorych nic nie dowodzi);

ponieważ żyjemy, ażeby dążyć do dobrego; ponieważ czujemy, że dobro człowieka polega nie na tem ażeby się poniżyć i zstępować pomiędzy robactwo ziemi, lecz na tem ażeby się uszlachetniać i wznosić do Boga, jasnym jest, że najlepszy użytek rozumu jest ten, który daje człowiekowi wysoką ideę godności do jakiej się może wnieść, i pobudza go do ubiegania się o jej osiągnięcie.

Uznawszy to za prawdziwe, wypędźmy śmiało sceptycyzm, cynizm i wszystkie filozofie poniżające; nałóżmy na siebie obowiązek wierzenia tego co jest prawdziwym, pięknem i dobrem. Ażeby wierzyć, trzeba chcieć wierzyć, trzeba silnie kochać prawdę.

Sama tylko miłość ta może dać energią duszy; kto ma upodobanie pełzać w wątpliwości, wycieńcza ją.

Do tej wiary we wszystkie zasady sprawiedliwości, dołącz postanowienie być zawsze sam przez się wyrazem prawdy we wszystkich twych słowach i we wszystkich twych czynach.

Sumienie człowieka znajduje tylko spokojność w prawdzie. Ten kto kłamie, wten-

czas nawet kiedy fałsz nie jest odkryty, znajduje karę w samym sobie; on czuje, że zdradza obowiązek, i że się poniża.

Ażeby nie popaść w haniedby nałóg kłamstwa, nie ma na to innego sposobu, jak wziąć postanowienie, nigdy nie kłamać. Jeżeli zrobisz wyjątek od tego postanowienia, nie będziesz miał powodu nie zrobić dwóch, pięćdziesięciu, bez końca. Tym to sposobem przychodzi tylu ludzi nieznacznie do nieprzewyciężonego nawyknięcia do zmyślania, do przesadzania, i wreszcie do spotwarzania.

Czasy więcéj zepsute są te, w których się najwięcéj kłamie. Wtedy nieufność jest ogólną; istnieje między ojcem i synem; wtedy mnożą się bez miary zaręczania, przysięgi, fałsze; wtedy różność opinii politycznych, religijnych, a nawet literackich, jest ciągłym bodźcem do wymyślania ubliżających czynów i zamiarów przeciw stronie przeciwnéj; wtedy przemaga przekonanie, że wolno jest poniżać swych przeciwników jakim bądź sposobem; wtedy powstaje mania szukania dowodów przeciw innym, a gdy ich lekkomyślność i fał-

szywość wyjdą na wierzch, rodzi się upor w ich potwierdzaniu, przesadzaniu, i udawanie, że się je uważa za prawdziwe. Ci którzy niemają prostoty serca, wierzą zawsze w dwuznaczność serca drugich. Jeżeli ktoś, niepodobający się im, zacznie mówić, utrzymują, że wszystkie słowa jego są powiedziane w złéj myśli. Jeżeli ktoś, niepodobający się im, modli się lub da jałmużnę, będą dziękowali Opatrzności że nie są takimi świętoszkami jak on.

Ty, lubo urodzony w wieku, w którym kłamstwo i nieufność posunięte w nieskończoność są rzeczą pospolitą, zachowuj się zawsze czystym od tych dwóch przywar; bądź szlachetnego sposobu myślenia wierząc w prawdziwość drugich, a jeżeli drudzy nie zechcą wierzyć w twoją prawdziwość, nie gniewaj się o to, niechaj ci dość będzie na tem, wiedzieć, że ona jaśnieje

„Przed okiem Tego, który wszystko widzi.“

ŻAL I POPRAWA.

Wielu ludzi pozostaje w stanie który obrali i przywiązuje się do niego, lecz gniewa się kiedy widzi że inny stan przynosi drugim więcej zaszczytu, więcej zysku. Tacy gniewają się że nie są, jak im się zdaje, dość szanowani, dość wynagradzani; gniewają się, że mają nadto konkurentów, i że wszyscy nie zgadzają się na ustąpienie im wyższości w każdym względzie.

Odrzuć zdala od siebie takie niepokoje: Ten, kto im daje wziąć górę nad sobą, traci na ziemi swój wymiar szczęśliwości. Dumny, a czasami śmieszny, sam siebie ceni wyżej nad wartość, a względem innych, którym zazdrości, jest niesprawiedliwym, i nieprzyznaje im nigdy przynależnej wartości.

Rzecz pewna, że w towarzystwie ludzkim zasługi nie zawsze są sprawiedliwie wynagradzane. Ten kto pracuje w sposób znakomity jest często zbyt skromny i nie

umie się dać poznać, i często ludzie mienili lecz śmieli, którzy go chcą przewyższyć, przeszkadzają mu dać się poznać, lub go ponizają. Świat jest raz takim, i niema nadziei aby się w tem zmienił.

Musisz się więc poddać tej konieczności i przyjąć ją z rezygnacją. Wyryj sobie dobrze w pamięci tę silną prawdę: rzeczą główną jest mieć zalety, nie zaś mieć zalety nagrodzone przez ludzi. Jeżeli je nagrodzą, to dobrze; jeżeli nie, to się zasługa powiększa, kiedy się ją zachowuje bez nagrody.

Towarzystwo byłoby mniej złem gdyby się każdy starał położyć hamulec na swoje niepokoje, na swoje ambicje; nie przez zaniedbanie powiększania osobistej pomyślności, lub przez stanie się leniwym i ociężałym, coby było ostatecznością innego rodzaju, lecz przez danie przystępu ambicyom szlachetnym, nie gorączkowym, nie zazdrosnym; lecz przez zamknięcie ich w granicach których przestąpić nie można; lecz przez powiedzenie sobie: „Jeżeli nie dojdę do tego wysokiego stopnia, którego mniemałem się być godnym, jestem i na tym niższym stopniu który zaj-

muje, tym samym człowiekiem, i mam tę samą rzeczywistą wartość.“

Nikommu nie można wybaczyć troszczenia się o nagrodę za swe czyny, chyba wtenczas, kiedy chodzi o to co jest koniecznym dla niego i dla jego rodziny.

Po za tem co jest koniecznie potrzebnem, godzi się pragnąć powiększenia wszelkich pomyślności jakie tylko dozwolono jest poszukiwać z umysłem swobodnym. Jeżeli nas te pomyślności spotkają, niechaj Bogu będą dzięki, one posłużą do osłodzenia naszego własnego bytu i do dopomożenia drugim; jeżeli nas nie spotkają, niechaj Bogu będą dzięki; można żyć godnie nawet bez wielu przyjemności, i jeżeli nie można przyjść w pomoc drugim, sumienie nie robi nam z tego wyrzutów.

Rób co tylko możesz, abyś się stał użytecznym obywatelem, i abyś spowodował innych do stania się takimiż, a potem zostaw rzeczy swojemu biegowi. Ubolewaj nad niesprawiedliwościami i nieszczęściami które zobaczysz, lecz nie bądź dlatego niedzwiedziem; nie popadaj w mizantropią; nie popadaj, co byłoby jeszcze gor-

szem, w tę fałszywą filozofią, która dla mniemanego dobra ludzi, jest chciwa krwi, i podziwia z radością zniszczenie, tak jak się podziwia piękny budynek, tak jak Szatan podziwia śmierć.

Ten kto jest przeciwnikiem możliwych reform nadużyć towarzyskich, jest łotrem lub głupcem; lecz ten, kto pragnąc tych reform staje się okrutnym, jest równie łotrem lub szalonym, i to w wyższym stopniu.

Bez spokojności w duszy, większa część sądów ludzkich jest mylną lub złośliwą. Sama tylko spokojność duszy uczyni cię silnym w cierpieniach, mocnym w stałej pracy, sprawiedliwym, pobłażającym, i przyjemnym ze wszystkimi.

Zalecając ci porzucenie niespokojności, wskazałem ci, że nie powinienes ustawać w postanowieniu ciągłego polepszania się.

Człowiek który mówi: „Moje wychowanie moralne jest skończone i moje czyny stwierdziły to,“ myli się. Powinniśmy zawsze uczyć się, robić sobie przepisy na dziś i na przyszłość. Powinniśmy zawsze utrzymywać naszą cnotę w czynności, da-



jąc jój wykonywać coraz nowe czyny; powinniśmy zawsze uważać na nasze błędy i żałować za nie.

Tak jest, żałować za nie! Nic prawdziwszego nad to co mówi kościół: że nasze życie powinno być pełne żalu i chęci poprawiania się. Chrystyanizm nie jest czem innym. Sam nawet Voltaire, w jednej z tych chwil, w których nie był pożerany wściekłością obrócenia go w śmieszność, pisał: „Spowiedź jest rzeczą wysmienitą, hamulcem przeciw zbrodni, wynalezionym w czasach najdawniejszych: używanie spowiedzi górowało w obrządkach wszystkich dawnych tajemnic. My naśladowaliśmy i uświęciliśmy ten mądry zwyczaj. On jest wysmienitym do przywrócenia przebaczenia sercom zatrutym nienawiścią.“ (Quest. encycl. t. III.) — Wstydem by było dla każdego kto się szczyli nazwą chrześciana nie czuć tego, co Voltaire tu przyznaje. Użyczymy ucha naszemu sumieniu, rumieńmy się czynów które ono nagania, przyznajmy się do nich w celu oczyszczenia się, i nie przestawajmy uciekać się do tój świętej absolucyi aż do końca dni naszych. Jeżeli się tego obowiązku nie do-

pełnia z uspioną wola; jeżeli się błędów które się pamięta nie potępia tylko ustami; jeżeli do żalu łączy się prawdziwą chęć poprawy, niechaj się z tego śmieje kto chce, lecz nic nie może być zbawienniejszem, szczytniejszem, godniejszem człowieka.

Jeżeli uznajesz żeś popełnił błąd, nie wahaj się z niego poprawić. Tylko przez tę poprawę nabędziesz spokoju sumienia. Opóźnianie poprawy wiąże duszę do złego węzłem codzien silniejszym i przyzwyczajają ją do nieszacowania się. Biada człowiekowi, który się wewnątrznie nie szacuje! biada mu, kiedy udaje że się szacuje, czując w swem sumieniu gangrenę, którejby w niem być nie powinno! biada mu, kiedy mając taką gangrenę nie widzi nic lepszego nad jój utajenie! Jeżeli nie ma już dla siebie miejsca pomiędzy istotami szlachetnemi, jest upadłą gwiazdą, jest nieszczęściem stworzenia.

Jeżeli nierozsądny młodzieniec nazwie cię słabym, ponieważ się nie upierasz tak jak on w twych błędach, odpowiedz mu, że ten kto się opiera złemu jest mocniejszym od tego kto się w nie daje wciąż-



gnać; odpowiedz mu, że hardość grzesznika jest siłą kłamliwą, ponieważ pewna jest, że na łożu śmierci, jeżeli się nie znajdzie w malignie, utraci ją; odpowiedz mu, że moc którą mieć pragniesz jest to moc pogardzania szyderstwem, kiedy rzucasz drogę złego dla drogi cnoty.

Kiedy popełniłeś błąd, nie kłam nigdy w celu zaprzeczenia lub złagodzenia go. Kłamstwo jest ohydną słabością. Przyznaj żeś uchybił, w tem jest wspianałomyślność; a wstyd który cię to wyznanie kosztować będzie przyniesie ci pochwałę dobrych.

Jeżeli ci się zdarzy obrazić kogo, miej szlachetną pokorę przeprosić go. Skoro całe twoje postępowanie okaże, że nie jesteś człowiekiem podłym, nikt cię dla tego podłym nie nazwie. Upierać się w obrazie, zamiast ją uczciwie odwołać; przyjsć do pojedynku lub do wiecznej nieprzyjaźni, są to wybryki ludzi dumnych i dzikich, którym wcale niewłaściwie usiłują niektórzy nadawać świetne imię honoru.

Niemasz honoru jak tylko w cnotie, a nie masz cnoty jak tylko pod warunkiem żałowania za złe i szczerą chęć naprawienia go.

v.

O BOGACTWACH.

Religia i filozofia chwalą ubóstwo, kiedy takowe jest cnotliwem, i przenoszą je nad niespokojne zamięłowanie bogactw. Przyznają jednak, że człowiek może być bogatym i mieć tyle zasługi, ile najlepsi pomiędzy ubogimi.

Cześć wszystkim uczciwym stanom ludzkim, a tem samem i bogatym! byle tylko obracali pomysłność swą na korzyść wielkiej liczby; byle tylko rozkosze i przepych nie czyniły ich leniwymi i dumnymi.

Ty który pozostaniesz w tem położeniu w jakim się urodziłeś, dalekim od wielkiego bogactwa równie jak od ubóstwa, nie daj się nigdy opanować tej podłej zazdrości, która rozjątrza przeciw bogatym tych którzy są mniej od nich bogatymi lub są ubogimi. Jest to zawiść, która zwykle przybiera powagę mowy filozoficznej. Są to żarliwe wykrzykniki przeciw zbytkowi, przeciw niesprawiedliwości nierównych majątków, przeciw dumie mo-

żnych bogaczy; jest to pozornie wspaniałomyślne pragnienie równości, wsparcia nędzy ludzkiej. Niechaj cię to wszystko nie łudzi, gdyby ci nawet przyszło usłyszeć taką mowę z ust ludzi pewnej sławy, i czytać ją w stu pismach bardzo wymownych pedantów, którzy wyłudząją poklaski gminu schlebiając mu. W tych gniewach jest więcej zazdrości, niewiedomości i potwarzy, aniżeli gorliwości o sprawiedliwość.

Nierówność majątków jest nieuniknioną, i rodzi się ztąd dobre i złe. Ten który tak źle mówi o bogatym, postawiłby się chętnie w jego miejscu; toż niechaj zostaną w bogactwie ci którzy w niem są. Bardzo mało jest takich bogatych, którzyby swego złota nie wydawali, a wydając je stają się wszyscy tysiącznemi sposobami z mniejszą większą zasługą, a czasem nawet bez żadnej zasługi, współpracownikami dobra publicznego. Oni nadają popęd handlowi, wydoskonaleniu gustu, współubieganiu się w sztukach, nieskończonym nadziejom tych, którzy chcą uchronić się przed ubóstwem jakim sposobem przemyśle.

Widzieć tylko w nich próżniactwo, miękkość, nieużyteczność, jest prawdziwym głupstwem. Jeżeli złoto robi jednych leniwymi, podnieca drugich do szlachejnych czynów.

Patrz więc na bogatych bez gniewu i bez zazdrości, i nie powtarzaj poniżających przypuszczeń gminu. Nie bądź ani pogardliwym ani uniżonym względem nich, jak równie niechciałbyś aby względem ciebie był pogardliwym lub uniżonym ktokolwiek jest mniej zamożnym od ciebie.

Bądź mądrze oszczędnym w szafowaniu majątkiem który masz; lecz unikaj równie skąpstwa, które zatwardza serce i tłumi rozum i szczodroblivość, które prowadzi do haniebných pożyczek i do naganných czynów.

Dążyć do pomnożenia bogactw jest rzeczą dozwoloną, lecz bez haniebnego pośpiechu, bez nieumiarkowanych niepokojów, bez zapomnienia, że nie od nich zależy jedynie prawdziwe szczęście, ale od tego, ażeby mieć szlachetną duszę wobec Boga i wobec bliźniego.

Jeżeli rośniesz w pomyślność, wzrastaj stosunkowo i w dobroczynność. Boga-

ctwo może się łączyć ze wszystkimi cnotami, lecz bogactwo samolubne jest prawdziwą niegodziwością. Ten kto ma wiele, powinien dawać wiele; niemożna się uwolnić od tak świętego obowiązku.

Nie odmawiaj pomocy żebrakowi, lecz niechaj to nie będzie twoja jedyna jałmużna. Wielką i mądrą jałmużną jest, wyjednać ubogim sposób uczciwszy do życia aniżeli żebractwo, to jest, dając różnym profesyom pracę i chleb.

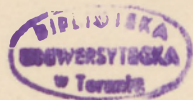
Pomyśl czasami, że nieprzewidziane wypadki mogłyby cię ogołocić z dziedzictwa twych ojców i wtrącić cię w nędzę.

Używaj tego co posiadasz z tą szlachetną niepodległością którą filozofowie kościola, równie jak Ewangelia, zowią: Ubóstwem ducha.

„Chceszli kształcić twą duszę? mówi Seneka, żyj ubogim, lub jak gdybyś był ubogim.“

W razie, gdybyś popadł w nędzę, nie trać odwagi. Pracuj abyś żył, i nie wstydz się tego.

Członkami Juliusza Sittenfelda w Berlinie.



26861

038377

BIBLIOTEKA
NAUK MORALNYCH I
POLITYCZNYCH,

WYDAWANA PRZEZ

KAROLA FORSTERA,

obejmuje aż po d. 9. Lutego 1868, Tomów 19.
Osoby, które odtąd nabeđą te 19 tomów za cenę 19 Talarów, otrzymają wszystkie wyjść jeszcze mające tomy, bez dalszej onych opłaty.

Subskrypcya otwarta jest u Karola Forstera, w Berlinie, 24 Leipziger Strasse, (pisać franko, z przesłaniem asygnacyi pocztowej na powyższą kwotę.)

KLASOM PRACUJĄCYM POLSKIM

sześć książeczek przynosi szczery ich przyjaciel Karol Forster.

Cena każdej książeczki 2½ srebr. groszy.

Jednego egzemplarza (6 książeczek) 15 srbr. gr.

Dla subskryptorów 3 egz. (18 książ.): 1 Talar.

Dostać można również u Wydawcy, w Berlinie, 24 Leipziger Strasse.

Biblioteka Główna UMK



300020640310